

Wiek Nowy

Nr. 165. Egzemplarz 4 hal. Rok II.

Lwów, czwartek 16. Stycznia 1902.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 kor. 40 h.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

Opłosaenia po 20 h. za wiersz petitowy.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 15.

Śmiertelny upadek.



Opis wewnątrz numeru.

Bezpłatna wypożyczalnia
i KANTOR

„WIEKU NOWEGO”

otwarte zostały przy
św. Szymona 1. 2 (Batorego)

W kantorze można tak samo jak i w Administracyi „Wiek Nowego” przy ul. Chorążczyzny 1. 15. składać prenumeratę, odbierać i kupować poszczególne numery. Wypożyczalnia otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Rozprawa polska.

W dalszym ciągu rozprawy polskiej w Sejmie pruskim przemawiał wczoraj jako pierwszy mówca niemiecki liberał p. Sieg, który zarzucił Polakom, a zwłaszcza prasie polskiej, że judzi przeciw Niemcom.

Polemizująco z onegdajszymi wywodami ks. prałata Stychla, rzekł, że w Rosji Polakom dzieje się o wiele gorzej, aniżeli w zaborze niemieckim — co się zaś tyczy Galicyi, to stosunków podobnych nie żyją sobie Niemcy u siebie, bo tam panuje szlachta, która każdego, kto by się odważył być innego zdania, uciśka, a nie cofa się nawet przed mordem i zabójstwem!

Następnie mówił słynny Tiedemann, jeden z założycieli towarzystwa hakatystów.

Twierdził on, że zajścia we Wrześni wywołane zostały przez agitację z zewnątrz. W długiej swej mowie uderzył namiętnie na towarzystwo sokole, które, jego zdaniem, utworzone zostały dla szerzenia agitacji wszechpolskiej. Przeciwnym tym towarzystwom powstała instytucja hakaty, aby bronić uciśnioną i zagrożoną niemieckość (!).

Teraz zabrakł głos mówca Koła polskiego, p. Czarliński.

W polemice z wywodami ostatniego mówcy podniósł, że stowarzyszenia polskie nie zasługują na zarzuty, jakie im p. Tiedemann poczynił. Stowarzyszenie imienia Marcinkowskiego ma na oku wyłącznie cele naukowe, a nie agita-

cyjne. Nie Polacy judzą i sieją bunt, lecz Niemcy. Przeciw Polakom robi się wszystko, prześladuje się ich z najbardziej błahych przyczyn. Czyż wobec tego mogą być Polacy zupełnie spokojni?

Czy mogą te stosunki, wywołane przez sędziów niemieckich, dalej istnieć bez narażenia się na śmiech i szyderstwa całego świata cywilizowanego? Zawsze mówi się o wielkopolskiej agitacji — zupełnie niestudnie; jest to obraza.

Polska agitacja stara się Polakom zachować język ojczysty, obyczaje i zwyczaje, a to jest obowiązkiem narodowym i byłibyśmy łotrami, gdybyśmy tego nie czynili. Co się tyczy wiedzy, sztuk i nauk, naród polski może się równać z niemieckim. Liczba kominów fabrycznych nie jest jeszcze miarodajną.

Kancelarz oświadczył wczoraj, że nikt nie myśli nas krzywdzić w używaniu języka ojczystego. Wobec tego powiem, że wszystkim ludziom niezawistym u nas zabrania się mówić po polsku. Jednej nauczycielce zabroniono udzielać nauki języka polskiego, gdy na pytanie oświadczyła, że mówi ze swoją matką po polsku. (Słuchajcie! na ławach polskich).

Porównajcie panowie przecież raz stanowisko Polaków a nie Niemców! Jak wy nie wstydzicie się wzywać wszystkich Niemców do walki przeciw nam, mimo wszelkich sztuk i gwałtów, jakie stoją wam do dyspozycji.

Tu można przytoczyć słowa pewnego polskiego redaktora, który mówił o systemie mordowania Polaków! (Okłaski na ławach polskich).

Następnie zabrakł głos minister Hammerstein.

Wywodził on, że p. Czarliński ganił, iż polskie dzieci mówią po niemiecku. Językiem szkolnym w Niemczech jest niemiecki; tak było przed konstytucją i po konstytucji. P. Czarliński podniósł także lojalność ludności polskiej. Przed dawniejszym czasem jednakoż powiedział raz p. Czarliński na pewnym zgromadzeniu, że nie bierze udziału w obradach nad sprawami niemieckimi, ponieważ jest przekonany, że może tylko brać udział w zgromadzeniach, na których zajmują się tylko sprawą odbudowania Polski. (P. Czarliński: To nieprawda). Te słowa padły w r. 1882. Jeżeli p. Czarliński od tego czasu zmienił zapatrywanie, to się cieszę.

Następnie odczytał minister Hammerstein kilka artykułów prasy polskiej i mówił tak dalej:

Odbudowanie Polski jest hasłem Sokolów. Mają oni głęboko zaszczerpioną w duszy nienawiść do Niemców i ta towarzyszy im od kolebki do grobu. Jestto nonsensem, jeżeli postawie polscy oddają w parlamencie oświadczenie lojalności.

Minister kończy zapowiedzia, że rząd będzie się starał, aby Niemcy przeciw byli górą.

P. Kopsch z wolnomyślniej partji

18

„JAN SOBIESKI“.

Szkic z ostatniego powstania.

Podniósł rękę do góry — ci, którzy stali na dworze nie widzieli tego, ale zrobiło się oiszej.

— Tak, poprowadzę was!... Jestem tym wybranym, za którym macie pójść na śmierć i życie, na walkę i zwycięstwo! Wyrzucimy z naszych twierdz tyranów, a ojcowie nasi spoczywać będą w ziemi wolnej i niepodległej — w tej dawnej Polsce, która za to, iż była obronicielką uciśnionych, za to, iż służyła jako przedmurze chrześcijaństwa, za to, iż broniła Niemców przed nawałtą turecką, jęczy dziś w kajdanach! — Gdzie Poznań?... Gdzie Kraków?... Gdzie Warszawa?... Rozdaroi jesteście,

ale brońmy się bracia, brońmy się, a ja was poprowadzę!

Mówił coś jeszcze, ale głos jego ginął w potężnym szumie.

Chciał zejść ze stołu — ze wszystkich stron wyciągnęły się ku niemu ramiona. Ponieśli go — do niego dochodzili coraz inni, chwytali go za ręce, całowali kraj jego czamarki.

Sam nie wiedział, jak się to stało.

Gdyby dziś wszyscy byli uzbrojeni, ruszyliby natychmiast przez granicę i nie brakłoby ani jednego w lesie zmiłkiem.

Tadeusz, jakby oszołomiony tem przyjęciem, tem, co widział, tym zapalem, który niemał tak nagle wybuchnął — marzył, jadąc na drabiniastym wozie z powrotem do Dziembowa.

* * *

W dwie godziny potem wpadli zan-

darmi na koniach do Ruszozyna. Władze widocznie dowiedziały się, iż gdzieś w którymś kościele dzwonią.

Żandarmi musieli odjechać z kwitkiem. Nie widzieli nic nadzwyczajnego, spostrzegli tylko, iż do stodoły Kalinki były otwarte wrota z obu stron. Zwrócili się do gospodarza z uwagą, aby je zamknął, gdyż mogą się zakraść złodzieje.

Przez kilka dni szalał jeszcze wiecher nad równiną, wieczorem ostatniego kwietnia uspokoiło się. Nastąpił śliczny, piękny, prawdziwie wiosenny dzień pierwszego maja.

— Śliczna pogoda! — rzekł Antoni Szuman.

— Pogoda, zwiastująca zwycięstwo! Słońce wschodzi! — odparł Tadeusz. — Wiedziałem o tem. Kapelusze nasze i czapki przybierzemy w zielone gałgątki.

„Moris“
257 wyrobu Magistra farmacyi
Władysł. Beldowskiego

odznaczają się dymem chłodnym i łagodnym i nie gasną szybko.

ludowej oświadczył, że jego stronnictwo popierać będzie zarządzenia rządu, zmuszające do ostrzeżenia niemieckości, o ile dadzą się one pogodzić z prawami Polaków, obywateli państwa pruskiego.

Głowacki (z katolickiego centrum) oświadczył: Także u nas na Górnym Śląsku w nauce religii nie jest wszystko w porządku; mimo to, że język polski jest językiem panującym, nauka religii odbywa się w języku niemieckim.

A właśnie interes państwa wymaga, aby nauka religii odbywała się w języku polskim. Państwo nie może się rozwijać, jeżeli jego poddani nie są dobrymi chrześcijanami.

Nastąpił szereg uwag osobistych.

P. Czarliński oświadcza, że nigdy nie powiedział takiego nonsensu, jak twierdzi minister spraw wewnętrznych.

Wobec tego oświadczył **Hammerstein**, że ubolewa, iż nie dość jasno się wyraził.

Słowa Czarlińskiego brzmiały: On, to jest Czarliński, uważa Reichstag wyłącznie jako parlament, w którym postawie polscy zasiadają jako osobne polskie zgromadzenie narodowe, a to — mówi minister — jest przecież to samo.

Na tem odroczone posiedzenie do dziś, godz. 1 popoł.

Galicya w komisji budżetowej.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, oświadczył prezydent ministrów, dr. Körber, iż reorganizacja policji w Lwowie jest nader pilna i rząd pragnie jaknajrychle ją przeprowadzić.

Co do sprawy Morskiego Oka, to mimo, iż osobistość wybrana na superarbitra, nie przyjęła tego urzędu, udało się arbitrom osiągnąć nowe porozumienie i należy spodziewać się rozstrzygnięcia w niezbyt długim czasie. Terytorium nad Morskiem Okiem jest terytorium spornem, a zdaniem nowego, Austria ma te same prawa do niego, co i Węgry.

W sprawie sprzedaży napojów alkoholowych rząd zamierza przedłożyć projekt ustawy przeciw opilstwu. Koncesye na sprzedawanie napojów wyskokowych będą udzielane tylko pod warunkiem, że będzie sprzedawana tylko ograniczona ilość.

Rząd nie sprzeciwia się zainaugurowanej ze strony prywatnej sprawie wydania ustawy spożywczej.

Co do odszkodowania za wybite świnie w Galicyi, dotknięte zarazą, rząd popiera dążenia do zaprowadzenia ubezpieczenia bydła; ma to być ubezpieczenie dobrowolne, na podstawie poprzedniego oszacowania.

W dalszym ciągu zapowiedział mini-

ster, iż w Galicyi utworzone zostanie w najbliższym czasie jeszcze jedno nowe starostwo.

Niemily występ.

W kuchni akademickiej w Krakowie pojawili się wczoraj po raz pierwszy akademicy ruscy.

Z początku okazywali się bardzo przyjemnymi kolegami, ale kiedy przyszła chwila życzeń Nowego Roku, podług starego kalendarza, jeden z Rusinów wznosił toast na cześć Rosyi.

Przeciw toastowi temu zaprotestowali akademicy Polacy, co się tak Rusinom nie podobało, że gremialnie opuścili salę.

Pozostał tylko jeden z nich, który oświadczył, iż się nie solidaryzuje z toastem na cześć Moskali.

Witold Reger wolny.

Naprzód donosi z Przemyśla:

Tow. Witold Reger został wypuszczony z więzienia garnizonowego w Przemyślu, w którym przesiedział 6 miesięcy, skazany, jak wiadomo, przez sąd wojskowy wskutek denuncyacji Chomiaka.

Już na kilka godzin przed wyjściem tow. Regera z więzienia, oczekiwały go na ulicach tłumy robotników.

Gdy tow. Reger ukazał się, urządzone mu gorącą owacyę.

Ulice miasta obsadzone były silnie przez policję, która jednak nie miała powodu do wkroczenia.

Niepokój i niepewność zniknęły. Gdy tłumy podniosły go na swych ramionach, zniknęła w jego duszy wszelka wątpliwość. Nikt inny tych tłumów nie poprowadzi, tylko on, — one za kim innym nie pójdą.

Zaczął wypracowywać plan przyszłej walki z taką drobiazgowością, jak gdyby w życiu swoim nic innego nie czynił.

Po przekroczeniu granicy nieodzownem było połączyć się z jakimś większym oddziałem powstańców. Rzecz prosta, iż nad swoimi ludźmi zatrzyma dowództwo, a potem, odznaczony się w pierwszej bitwie, połączy wszystkie siły wojenne i zada cios śmiertelny nieprzyjacielowi.

Moskale będą prosili o pokój, gdyż po pierwszym zwycięstwie wszyscy przyjdą do niego.

Polska, Litwa i Ruś będą wolne, znowu złączone w jedną, jednolitą całość, wszyscy będą braćmi, wszyscy będą mieli równe prawa.

A potem... potem rozprawi się z Prusakami. Austria i tak trudności robić nie będzie — a jeszcze potem zabezpieczy się granice i zaprowadzi ład i porządek wewnątrz.

Nie myślał o sobie. Chciał być dobrym, przyjacielem biednych, obrońcą uciskanych. Wszyscy powinni go błogosławić, każdy Polak powinien się za niego modlić.

A potem przyszło mu na myśl: gdy wojna się skończy, gdy Polska będzie wolna, wtedy zdobyte trofea i sztandary moskiewskie pokryją grób jego ojca, a wszystkie sztandary polskie, z wyhaftowanymi przez szlachetne dziewczynki polskie srebrnym białymi orłami, mają się skłonić przed mogiłą, w której spoczywał wojownik o wolność z r. 1830.

Takie myśli dodawały mu ducha i odwagi.

Po pięknym dniu całe niebo zaczęło

kapać się w czerwieni zachodzącego słońca.

— Jak krew! — rzekł Antoni Szuman.

— Jak purpura królewska! — odparł Tadeusz.

Oydwaj byli zajęci ostatnimi przygotowaniem.

Nadeszła noc, a z nią czas wyruszenia w pole.

Tadeusz położył się spać na kilka godzin. Spał spokojnie, z uśmiechem na ustach — a we śnie zdawało mu się, iż z portretu schodzi do niego Jan Sobieski.

— To purpura królewska — mówił i opasał go swoim własnym mieczem. — Nadejdą dla Polski wielkie dni, a ty w nich zabłyśniesz!

Wtem zbudził go Szuman.

— Jesteś gotów?

— Jestem!

(O. d. n.)

Najlepsze Wina

Dalmatynskie (Opollo di Lissa)

jakoteż Tyrolskie i południowo

241

Włoskie

polecają

A. Zuliani i H. Traunero

ul. Dominikańska 7, lub filija Grodecka 1 83

Ulica Domsa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odnosnie do artykułu p. t. „Ulica Domsa” w nr. 161 *Wieku Nowego* musimy złożyć Szanownej Redakcyi podziękowanie, za zajęcie się sprawą, nas, mieszkańców ulicy Domsa najbardziej obchodzącą.

Ulica Domsa, mająca otwarty wyłot do ul. św. Teresy, jest jedną z licznych dziur, zapomnianych widocznie przez magistrat.

Od strony ul. Szeptyckich, to jest od ulicy, z którą koniecznie musi być w styczności, jest zamknięta szeregiem niskich parterowych komórek, przykających z jednej strony do 2-piętrowej kamienicy, mającej front od ulicy Szeptyckich, z drugiej zaś strony do domku mieszkalnego parterowego, także od ulicy Szeptyckich, tworząc w ten sposób przeszkodę w komunikowaniu się z tą ulicą.

Pozostawienie bramy otworem albo zamknięcie jej, nie stanowi samo przez się żadnej różnicy, gdyż jak wspomniałem, istotną przeszkodę w przejściu stanowią komórki.

O ile nas słuchy dochodzą, traktuje magistrat już czas dłuższy z właścicielem wyżej wspomnianej parceli budowlanej o kupno jej, pertraktacje te jednakowoż — mimo, że trwają już lat kilka, dotychczas do skutku nie przysły — z powodu zbyt niskiej kwoty ofiarowywanej przez magistrat właścicielowi.

O ile brak komunikacji w ul. Szeptyckich jest nieznośnym, mogą tylko pojąć mieszkańcy ul. Domsa, którzy dla kupna papierosów, bułek, czy piwa muszą okrążyć dookoła ul. św. Teresy i Szeptyckich, by móc w sklepach na tej ulicy poczynić zakupna.

Radzą też sobie, jak mogą.

Ponieważ komórki stanowią za poważną przeszkodę, aby ją można było ominąć lub przeskoczyć, przelażą poczciwi ludziska przez parkan, okalający pusty plac, należący do banku hipotecznego i choć tym sposobem starają sobie skrócić, zbyt długą drogę.

Można więc na tym parkanie zobaczyć wszystkich: służące z fiaskami piwa, malców z wypadającymi, przy przelażeniu bułkami z kieszeni, starsze kobiety, przeklinające porządki miejskie, a nawet konduktorów, wracających ze służby z walizkami do domu.

Ci, którzy to wszystko widzą, powiadają, że mają bezpłatne widowisko,

które im się już jednakowoż przejadło i — jak powiadają — chętnieby złożyli po oencie, aby przyjsć materyalnie z pomocą magistratowi i zachęcić go do traktowania całej tej sprawy na serio.

Możeby też magistrat, mimo przyjętej taktyki, pomijania wszystkich ważniejszych spraw milczeniem, raczył choć w tym wypadku dać mieszkańcom ulicy Domsa pewne wyjaśnienie w tym kierunku, gdyż o ile nas słuchy dochodzą, postanawiają mieszkańcy tej ulicy zbojkotować ją i gremialnie się wyprowadzić, ogłaszając równocześnie w dziennikach, że stało się to wskutek niedbalstwa magistratu.

Drobiazgi.

Z teatru miejskiego.

We czwartek „Cyganerya” opera w 4. aktach G. Puccinie’go.

Zapowiedziany przez drukarzy lwowskich, na budowę własnego domu, „wieczorek z tańcami”, odbędzie się dnia 25. stycznia b. r. w salach strzelnicy miejskiej. Zaproszenia na zabawę, zapowiadającą się znakomicie, wydaje biuro Stowarzyszenia drukarzy, Lwów, ul. Łyczakowska 14, I. piętro.

Namiestnik wyjechał do Dzikowa na polowanie do Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Sensacyjna pogłoska pojawiła się w świecie urzędniczym, mianowicie jakoby we Lwowie i wszystkich miastach ponad 100.000 ludności liczącej, urzędnicy pod względem dodatków zrównani być mieli z Wiedniem. Ogólne zwiększenie dochodów dla wszystkich urzędników we Lwowie przedstawiłoby się w takim razie w kwocie 50.000 zł.

Teatr ludowy. W sobotę 18. stycznia „Karmaniol” operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem” komedia w 1 akcie hr. A. Fredry.

W niedzielę po południu „Na wakacjach”, sielanka humorystyczna w 3. aktach dr. S. Friedberga.

W niedzielę wieczorem „Królowa przedmieścia” wodewil w 5. aktach Krumłowskiego.

Komenderujący tutejszego korpusu generał Fiedler polecił oficerom uczyć się języka rosyjskiego. Nauczycielem wyznaczono popa tutejszej cerkwi prawosławnej.

Dyrektorem krajowego biura kolejowego po ś. p. Zaleskim, Wydział krajowy mianował p. Stanisława Kolakow-

skiego z Krakowa, inspektora kolei państwowych, przydzielonego do ministerstwa kolejowego.

Termin w sensacyjnym procesie inżyniera Richtmanna przeciw dr. Jekulesowi na tle spraw nadworniańskiej spółki drzewnej, do której należy wiele wybitnych osób ze świata urzędniczego i obywatelskiego, odbył się wczoraj. Na posiedzeniu tej spółki z powodu rozmaitych nieporządków, dr. Jekules obdarzył zbrananych bardzo dosadną nazwą, wskutek czego inżynier Richtmann zaskarżył go o obrazę honoru imieniem spółki. Sąd dopuścił dowód prawdy ze strony dra Jekulesa. Obie strony żądały przesłuchania namiestnika Pinińskiego, lecz potem zrezygnowały. Do świadków dopuszczonych należą posłowie: sejmowy Agospawicz i parlamentarny Walewski. Rozprawę odroczone.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W czwartek dnia 16. bm. w szkole realnej o godz. wpół do 8. dr. Zb. Pazdro: „Historja Żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów”.

W Zakładzie fizycznym o godz. wpół do 8. dr. M. Ernst: „O słońcu”.

Dostawę wiktuałów dla tutejszego szpitala powszechnego otrzymała Spółka konsumcyjna urzędników.

Dyrektor policji, radca dworu dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa, bawi w sprawach urzędowych we Lwowie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa „Biblioteka słuchaczy prawa” odbędzie się 16. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali trzeciej na uniwersytecie. Na porządku dziennym sprawa wyboru wiceprezesa.

Czapkę barankową z prawdziwych krymskich baranków miał ks. Dionizy Majkowski, wikary w katedrze św. Jura, a budziła ona podziw służby i okolicznych sąsiadów. Nosił ją zawsze na głowie, zdejmował tylko w domu i w kościele. Dziś rano, odprawiając jutrznię w kościele świętojurskim, położył ks. M. czapkę za wielkim ołtarzem. Ani się spodziewał, że w chwili, gdy on oddany modlitwom, czapka jego przechodzi w ręce nieprawne. Po skończonem nabożeństwie, gdy chciał nakryć zniżniętą głowę, nie było czem... ktoś korzystając z zamodlenia się księdza Majkowskiego z całą świadomością zabrał mu czapkę i poszedł do domu. Ks. M. poszedł do domu, ale już bez czapki.

W imię prawdy. W *Wieku Nowym* pojawiła się przed kilku dniami notatka, iż niejaki Jan Łuków, idąc przez ulicę Łyczakowską, był tak pijany, że

Niema już siwych włosów

Dra. Dura płyn zabarwiający siwe włosy zupełnie nieszkodliwy. Cena fiaski 2 kor. Jedyny skład pod czerwonym krzyżem

Leszka Śladowskiego

Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

padł na chodniku, a następnie wytrzeźwił się w areszcie policyjnym. Otóż ten Jan Łukow nie jest identyczny z Janem Łukowem pracującym przy miejskiej kolei elektrycznej. Nieszczęśliwy zbieg nazwisk i imion jest dla niejednego bardzo przykrym.

Teatr Urania daje we Lwowie szeregi przedstawień. Codziennie o 5. i 7. przedstawienie.

Wykład popularny „Przejażdżka wzdłuż brzegów Włoch” i „Z dalekiej Azji” godny widzenia szeregi żywych fotografii kończy przedstawienie.

Smiertelny upadek.

Ilko Wilczura, woźnica cegielni Lewińskiego i Neuwohnera jechał wozem popołudniu z materiałem traktem za rogatką Zieloną.

Czy był w nietrzeźwym stanie, czy też zaspał na chwilę, dość, że stracił równowagę i spadł z kozła na ziemię.

Konie szły dalej, Wilczura zaś, któremu nie się na razie nie stało — krzyknął na nie, ażeby stanęły.

Podniósł się, siadł na kozel i pojedechał dalej.

Tego dnia zawisła jednak nad nim jakaś fatalność.

Zaledwie ujechał kilkadziesiąt kroków — gdy zachwiał się znowu i runął powtórnie na ziemię.

Tym razem upadek spowodował śmierć.

Wilczura najprawdopodobniej ugodził głową w żelazną osłonę wozu i odrąbał sobie przytomność. Wszelki ratunek był ohybiony — Wilczura wyzionął ducha.

Handlarze dziewcząt.

We Wrześni — jak donoszą do pisu niemieckich, uwięziono 10 handlarzy dziewcząt w wieku od 14 do 19 lat, pochodzących z okolic Wilna i Kutna.

Obrali oni drogę przez Strzałkowo, gdzie przeszli granicę i Wrześnię, a celem ich podróży była Ameryka południowa.

Nieone to rzemiosło uprawiają wyłącznie tylko żydzi.

Mimo ostrych kar, jakimi handel ten jest zagrożony, udają się im te werbowania i przeprawy dziewcząt,

głównie dzięki chytrności i przebiegłości, z jaką występują wobec władz.

Opera.

Lohengrin w interpretacji p. Guszalewicza nie jest widocznie atrakcyjną dla muzykalnej publiczności, która stawiała się w teatrze nielicznie.

Srebrzysty rycerz świętego Graala nie miał we wzięciu się swom powagi i spokoju. Była to postać nerwowa, nieobmyślana i nieco szorstka (akt II. i koniec sceny poślubnej) Lohengrin p. Guszalewicza był kreacją więcej śpiewacką, dającą sposobność artyście wyzyskać każdy moment wokalny, każdą termę i każdą wyższą nutę, by zawojsować słuchaczy silnem brzmieniem pięknego jeszcze głosu.

Elsę śpiewała p. Ruskowska, przede wszystkim ku zadowoleniu ogólnemu. Artystka starała się podać postać tę obmyślaną i po aktorsku i śpiewaczo. Jako śpiewaczka miała piękne chwile, a to od sceny na balkonie, aż do duetu z Ortrudą, i w scenie poślubnej. W akcie ostatnim, dziwililiśmy się spokojowi i rezygnacji, z jaką przyjmowała straszne konsekwencje swej ciekawości, a szczególnie spokoj, na widok nadpływającego łabędzia.

Ten spokój, uważaliśmy i u czterech paziów stojących przy drzwiach kościoła (akt II.) z największym spokojem sennym podczas straszliwych awantur, jakie nowożeńcom urządza hr. Telramund.

Na ogół przedstawienie było zadowalające z wyjątkiem aktu pierwszego (seksjet zasypał się), chóry się chwiały (akt drugi) choć następne były znacznie poprawniej zaśpiewane. Hr. Telramunda śpiewał p. Szymański, Ortrudę Kusprowiczowa, Króla Jeromiu jak zawsze doskonale. Chóry trzymały się przeważnie dobrze, a uznanie należy się im za wykonanie marsza ślubnego (akt III). Orkiestra bez zarzutu, zauważyliśmy tylko przyspieszanie tempa, które najmniej było pożądane dla herolda śpiewanego doskonale przez p. Ludwiga.

—sa.

Depesze.

Z dnia 15. stycznia 1902.

Wybory. — **Kraków.** Z koła I. wybrano do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, panna:

Rafała Landaua, zastępcą p. Wacława Ancyzoa, właściciela drukarni.

Falszywe posądzenie. — **Kraków.** Władze prowadziły dochodzenia co do działalności pastora Schmeissera. Dochodzenie wykazało, że bawi on tu jako wysłannik towarzystwa biblijnego, i co dwa tygodnie urządza konferencje biblijne dla protestantów w języku niemieckim, a nie prowadzi agitacji *Los von Rom*. W ostatnich latach nikt nie przeszedł na wiarę ewangelicką. Języka polskiego Schmeisser nie zna.

Podwójne samobójstwo. — **Warszawa.** Do jednego z pokoi t. zw. „Chambre garnies”, przy ul. Marszałkowskiej, zajechało onegdaj dwoje młodych ludzi. Zrana młody człowiek wysłał list pod adresem p. Eugeniusza Strzeżkowskiego, właściciela cukrowni i majątku ziemskiego, na którym gospodarował jego 23-letni syn.

Syn ten był właśnie autorem tego listu, w którym zawiadomia, że pozabawia się życia i przeprosza ojca za zmartwienie, jakie mu sprawia.

Gdy ojciec niezwłocznie po otrzymaniu listu przybył o godzinie 12-tej w południe na ulicę Marszałkowską, i gdy zaczęto dobijać się do zamkniętych drzwi pokoju, odpowiedzią było 8 strzałów. Zastano oboje bez życia.

Towarzyszką Ed. Strzeżkowskiego była artystka teatru „Nowości”, śpiewająca w chórze, Franciszka Witkowska, licząca 19 lat. Obojgu sączyła krew z czoła.

Ogłędziny lekarskie stwierdziły u Strzeżkowskiego ranę nad okiem prawem, a u Witkowskiej dwukrotną ranę na lewej skroni. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Areszt dzieci. — **Poznań.** — *Diennik Poznański* zamieszcza nowy plan nauki szkolnej dla dzieci I. i II. klasy we Wrześni, wygotowany na bieżący kwartał. W poniedziałek rano jest 5 lekcji, od 8. do 1. godz. Ostatnia lekcja zapisana jest w planie jako „Nachsitzen” (areszt), po południu od godz. 2. do 4. Tak samo we czwartek, wtorek i piątek rano 5 lekcji a lekcje od godz. 11. do 1. zapisane są jako (Nachsitzen) areszt, po południu dwie lekcje od 2—4. W sobotę z rana 5 lekcji, znowu od 11. do 1. „Nachsitzen”. Czyli więc 8 lekcji w tygodniu zapisanych jest jako areszt. Zważyć należy, że o 1. po południu kończy się nauka, a już o 2. w niektóre dni e muszą być dzieci znowu w szkole.

Najlepsze Brzytwy Scyzoryki Nożyczki patent
i wszelkie
wyroby nożownicze

JAN LAURUK

Lwów, Halicka 6.

W środę jest 4 godz., w sobotę 5, a w inne dni 7 godzin szkoły.

Z komisji budżetowej. — *Wiedeń.* Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia budżet szkół przemysłowych.

Mianowania. — *Wiedeń.* Minister sprawiedliwości zamianował adwokata sądowego, dr. Tadeusza Mareckiego w Grybowie zastępcą prokuratora państwa w Wadowicach.

Minister handlu zamianował członkiem komisji dla statystyki obrotu handlowego z zagranicą, Jakóba barona Romaszkana, właściciela dóbr w Horodence.

Straszna katastrofa. — *Hniewin.* Wczoraj w południe woda zalała szyb „Jupiter”. Ze stu szesnastu robotników zajętych w tym szybie, brakuje 43, a między brakującymi znajduje się także kierownik kopalni, inżynier Binder i starszy inżynier Seeman.

Woda w szybie „Jupiter” dosięgnęła wysokości 25 metrów. Wszelki ratunek brakujących 43 ludzi wydaje się wprost wykluczony.

Hniewin. — Stan wody w szybie „Jupiter” spadł w ciągu nocy o 1 metr, pomimo to przystęp do szybu jest jeszcze niemożliwy.

Dziś przybył tutaj namiestnik Czech hr. Coudenhove.

Hniewin. — Dotychczas nie można było odszukać nikogo z tych robotników, których od wczoraj brak. Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały, zalew nastąpił tak nagle, że ratunek był wprost niemożliwy.

W całej kopalni znajdują się sygnały alarmowe, by zawiadomić kancelaryę, która w razie wypadku pospieszyła na pomoc.

Gdy spostrzeżono zalew, jeden z robotników miał na tyle przytomności, że uderzył w dzwon alarmowy. Z kancelaryi wysłano natychmiast kierownika ruchu, Bindera, na pomoc. Zaledwie dostał się do szybu, został zalany wodą. Bindera dotychczas nie można było odszukać.

Także dyrektor Westely, który pospieszył za Bindere, chciał udać się do szybu, ale było to już niemożliwe.

Wszystko to trwało zaledwie parę minut.

Niektórzy twierdzą, że nie jest pewnym, czy wszystkich 43 robotników, którzy brakuje, rzeczywiście zginęło, gdyż możliwym, że nie wrócili po wyjściu i nie jest pewnym, czy oddali marki ochronne.

Jako przyczynę nieszczęścia podają tak łagodną obecnie zimę.

Wybór Wolfa. — *Trutnow.* Z poszczególnych miejscowości okręgu wyborczego, w którym odbywają się dziś wybory uzupełniające do Rady państwa z powodu złożenia mandatu przez Wolfa, nadeszły następujące rezultaty:

Grulich. — Oddano 208 głosów. Wolf 148, kandydat niemiecko-postęp. dr. Bachmann 53, kandydat czeski dr. Cisek 7.

Politz. — Oddano 159 głosów. Kandydat czeski dr. Cisek 158, dr. Bachmann 1.

Oberlangenau: oddano 70 głosów, 2 unieważnione — Wolf 41, Bachman 27.

Mittellangenau: oddano 59 głosów — Wolf 25, Bachman 34.

Unterlangenau: oddano 115 głosów, 2 kartki próżne — Wolf 80, Bachman 33.

Kto zamordował?...

Piąty dzień już upłynął od czasu spełnienia tajemniczego morderstwa we Lwowie na Wulce, obok koszar huzarskich — a dotychczas sprawa cała pozostaje jeszcze w fazie zagadki.

Kto zamordował? — Kim jest zamordowany? — Dla jakich powodów mord popełniono? — daremnie o to pyta ciekawość ogółu, daremnie szuka śladów policja i sąd krajowy karny.

Z kostnicy na Kulparkowe przeniesiono zwłoki do kostnicy instytutu medycyny sądowej, gdzie, po dokonaniu obdukcji, spoczywają jeszcze do dzisiejszego dnia.

Zamknięte pieczęcią śmierci usta, nie przemówią słowami skargi, sprawca dotychczas drwi sobie z Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości.

Dziś rano zgłosił się do policji jakiś człowiek i zdawało się przez chwilę, że tajemnica się rozjaśni, — a może się i rozjaśni?..

Oto człowiek ów doniósł, że przy budowie kolei we Lwowie pracowało kilku Kucznow, a jeden z nich według rysopisu podanego w dziennikach, podobny był do zabitego.

W kieszeni zabitego, jak wiadomo naszym czytelnikom, znaleziono kartkę, nakreśloną ołówkiem, z nazwiskiem: „Kuczma”.

Jeżeliby się udało agnoskować zwłoki zamordowanego, wtedy, na podstawie stosunków i znajomości, jakie on miał

tutaj — łatwiej możnaby dojść, z kim przebywał owego fatalnego wieczoru i co za losy zagnały go w strony, gdzie czekała go śmierć...



Twarz wprost.



Twarz z boku.

Im dalej w las, tem więcej drzew. Im bardziej oddalamy się od dnia wypadku, tem bardziej utrudnione śledztwo i tem ciemniejsza zagadka: „kto zamordował?”

Wierzymy, że dr. Wassung, prowadzący śledztwo, zagadkę tę rozwikła.

W dzisiejszym numerze podajemy podobiznę zamordowanego, według maki pośmiertnej.

COLOSSEUM THORNA 143 Codziennie wielkie przedstawienie w niedziele i święta dwa przedstawienia

Z bruku.

Na rzecz stacji ratunkowej złożył nieznanymi ofiarodawca kwotę 100 koron.

Zebrańce przemysłowców i rękodzielników dla omówienia jubileuszu wystawy lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w piątek 17. bm o godz. 6. wieczorem w Izbie handlowej i przemysłowej. Celem narady jest obeślanie działu „krajowego przemysłu artystycznego“ na projektowanej wystawie, która — jak wiadomo — odbyć się ma w maju bież. roku. Na zebrańce to zaprasza prezydium Izby handlowej i przemysłowej w porozumieniu z komitetem wystawy.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek o upoważnienie przeprowadzenia budowy domu izolacyjnego dla chorób zakaźnych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, kosztem nie przekraczającym kwoty 600.000 kor. Według dalszego wniosku Wydziału krajowego, ma być na cel powyższy z majątku narodowego szpitala św. Łazarza zaciągnięta pożyczka mająca się umorzyć z dochodów bieżących tego szpitala na podstawie planu amortyzacyjnego, który Wydział krajowy ułoży.

Skala lwowska urządza w sobotę 18. stycznia drugi wieczór karnawałowy. muzyka własna wzmocniona, początek o godzinie 8. wieczorem. Teatleta wieczorkowa. Zaproszenia nabywać można w lokalu stowarzyszenia ul. Mickiewicza l. 28.

Karambol „elektryki“ z wozem. W alei do dworca kolejowego, najechał wóz tramwaju elektrycznego nr. 4, na wóz, powożony przez Pilikarpa Fedyszaka. Skutki tego wypadku były takie, że tramwaj poniósł szkodę 50 kor., a pracodawca Fedyszaka, p. Pariser 24 kor., nadto wstrzymany został na dłuższy czas ruch tramwajowy.

Nieszczęsna weranda P. Bolesław Darowski, emerytowany inspektor kolejowy mieszka przy ul. Niemcewicza l. 5, a prócz mieszkania ma werandę szklaną, która w lecie oddaje usługi, obecnie jednak jest zamknięta i służy na chwilowy skład niektórych rzeczy. Przed dwoma tygodniami zakradł się do werandy złodziej. P. Darowski zawiadomił policję i prosił o wysłanie agenta dla poczynienia śledztwa, lecz dotąd agent się nie zgłosił. Zjawił się natomiast znówu w nocy złodziej i zabrał dwie jedwabne pasowe i jedną wełnianą kołdrę, kocyk i bieliznę, wszystko to wartości więcej niż 800 koron. Nie wiadomo, czy po raz trzeci zjawił się wpiśnięty złodziej czy... agent policyjny...

Nieżywe dziecko. Wczoraj rano przy ulicy Śniadeckich l. 8 w pomieszkaniu

Józefy Padolskiej umarło nagle dziecko oddane tam na wychowanie, dwuletnia dziewczynka Zofia Gottinger. Lekarze przed kilku dniami skonstatowali krzywiznę, wczoraj zaś dziecko nagle umarło.

Zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej, celem zbadania przyczyny nagłej śmierci.

Z więzienia do aresztu prawie bezpośrednio powędrował onegdaj niejaki Mojżesz Weiser. Onegdaj po południu opuścił on mury więzienia przy ulicy Batorego. W kilka chwil po wyjściu zauważył zarządca więzienia p. Schneiberg brak surduta, parasola i kilku książek. Udał się więc na dworzec główny i tam spotkał rzeczywiście swojego byłego klienta. Weiser pomaszzerował prosto do aresztów policyjnych.

Awanturniczy złodzieje. Do szynku Bernarda Bartha przy ul. Zamarstynowskiej, przyszedł dorożkarz Franciszek Kaban w towarzystwie przyjaciół na p.wo. Po chwili zjawili się w szynku dwaj notowani złodzieje Stanisław Gawlik i Jan Szczępański. Podochoćwszy sobie dobrze, wszczęli awanturę ze szynkarzem, grożąc mu żelazem. Gawlik wszedł za szynkas i otworzył szufladę, w której było około 100 koron. Kaban z towarzyszami udaremnił kradzież, czem rozwiściekieni złodzieje zaczęli się dobierać do Kabana. Na ulicy powstała bójka. Najgorzej wyszedł na tem szynkarz, bo mu „goście“ nie zapłacili za trunki około 8 koron.

Nieostrożny woźnica. Wielkim wozem zakładu spedycyjnego Leinkaufa, wjechał woźnica tego przedsiębiorstwa na latarnię gazową, stojącą na ul. Kopernika. Oczywiście pod silnym naporem latarnia zlamala się i runęła na bruk, druzgocąc się na drobne kawałki. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

W kościele Sakramentek skradziono z wielkiego ołtarza, srebrny lich-tarz, oznaczony literami S. A.

Wybuchu krwi dostała onegdaj wieczorem na ul. Stonecznej młoda, 20-letnia Lotti Schwarz. Biedaczka padła na chodnik i wołała napróżno wody z solą. Dopiero stacja ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy, poczem odwiozła nieszczęśliwą ofiarę choroby proletaryatu: suchot, do szpitala.

Pobicie robotnika i strażnika. Na ul. Zamarstynowskiej pracowali robotnicy miejscy przy drodze, jeden z nich poszedł do szynku pod l. 22 napić się wódki. Wychodząc zbil szybko, za co go szynkarz począł bić. W obronie jego stanął strażnik Kierkules, więc i jego obili szynkarz wraz z swoją służbą do tego stopnia, że Kierkules z dwoma głębokimi ranami na głowie udał się do stacji ratunkowej, która go opatrzyła.

KATALOG BEZPŁATNEJ BIBLIOTEKI

„Wieku Nowego“.

(Olag dalszy.)

214. W. S. — Paleo Boży.
Krystyana — Dwa chrzty.
Sawozyńska Jadwiga — Żywot św. Genowefy.
Krystyna — Kmieć z pod Liwozoy.
Ka. Wasilkiew — Miłość ziemi ojezystej a emigracya.
Marceo Fr. — Obrazki ze wai.
215. X. — Wspomnienia Podochorą-żego z r. 1831.
216. Ostoja — Wychowanka.
217. Świeżawski K. — Kusiele ludu.
218. Wyd. Staszica — Generał Jan hr. Dąbrowski.
219. Jeź T. — W zaraniu.
220. Nion François — Trianon w osta-tniej dobie t. I.
221. — t. II.
222. Dwornicki Józef generał — Pa-miętniki.
223. Badeni ka. Jan — Między Sło-wianami.
224. Dzierżkowski Józef — Uniwersał hetmański.
225. Delpit A. — Ojciec Marcjało.
226. Dzieduszycki Wojciech — Król Bolesław II.
227. Verno Juliusz — Fantazyja dr. Or'a.
228. Bałucki Michał — Życie wśród ruin.
229. Zapalowiec Hugo — Jedna z po-dróży naokoło ziemi t. I.
230. — t. II.
231. Reade Charles — Kto chce ko-hać, oćierpieć musi 2 t.
232. Wyd. Staszica — Moskwa wobec Unii i Polski.
233. Greville Henryk — Pan Romanet
234. Rodziewiczówna Marya — Stra-szny dziadunio.
235. Craffort — Tagnisora 2 t.
Clifford — Historia, jakich wiele
Engel Ed. — Ogniowa próba.

(C. d. n.)

NADESLANE.

Zakład dentystyczny

Hetmanska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złoce bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtman. 1—204

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności
Hotel, Kawiarnię i Restaurację
BELLE-VUE

Każdego ozwantku i piątku ryba po
 żydowsku.

Z poważaniem

S. REICH

246

Kantor wymiany
Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu
i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzo-
 nego lokalu w parterze ul. Jagiellońska
 11. gdzie również przeniesiono **Oddział**
wekslowy. Pierwotnie w parterze znaj-
 dujący się **Oddział wkładkowy** został
 napowrót do tego samego lokalu prze-
 niesiony.

10

Znany od 25 lat mój **Zakład introligatorski**
 przy ul. Akademickiej pod firmą **Klemens Fedunio**
 przeniosłem na ul. **Wałową 29**.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za do-
 tychezasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym
 względom.

Z uszanowaniem

KLEMENS FEDUNIO

Introligator Wałowa 29.

28

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdo-
 dniejszym kursie.

- 4 proc. Listy hipoteczne
- 4 1/2 proc. Listy hipoteczne,
- 5 proc. Listy hipoteczne premiiowane,
- 4 proc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4 1/2 proc. Listy Banku krajowego,
- 5 proc. Obligacje komunalne Banku krajowego,
- 4 proc. Pożyczkę krajową,
- 4 proc. gal. Obligacje propinacyjne,
- 1 wszelkie renty państwowe.

11 a.

Kantor wymiany
 o. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego.

Wielki ilustrowany
KALENDARZ POLSKI

na rok 1902

opuścił już prasę i jest do nabycia we wszyst-
 kich księgarniach. Kalendarz ten ozdobiony
 jest blisko 200-tu rycinami.

Cena 40 centów.

Czytelnicy „Wiek Nowego“ mogą nabywać Kalendarz
 ten wprost w Administracji
 za cenę 30 centów.

157



Niezrównanej dobroci

maszyny do szycia i haftu Singera
 Na raty pod przystępnymi war-
 unkami. Gotówka 10 proc. taniej.
 Stare maszyny przyjmuje do wy-
 miany. Bezpłatna nauka szycia
 i haftu. Zlecenia z prowincyi za
 latwiam zaraz.

JAN LAURUK,

mechanik Lwów, Halicka.

Gimnazjalista biedny uprasza
 o pomoc w naukach przez
 biurowego korespondenta, lektora,
 guwernera i lekcyi. Sześć
 klas, kadne wyrobione.
 Warunki dobne. Zgłoszenia do
 Administracji.

Na pączki Znakońmity bezwon-
 ny smalec pół kila
 34 ct Marmolada morelowa i z
 mirabelek. Najtaniej tylko w han-
 dlu Leonarda Soleckiego we
 Lwowie ul. Batoroego 2. 8.



Za koronę! Pięć tysięcy snów.
 tłumaczy hiszpań-
 sko-egipsko perski sennik i kalen-
 darz na 1092 z liczbami do gra-
 nia. Nakład drugi. Adres: A. B.
 M. Drukarnia narodowa, Lwów,
 Kopernika 9. 1

Tanio malpa na sprzedaż
 Ormiańska 29 III p. 30

Pracownia sukien damskich

Wiktorji Bojarskiej

Lwów, ul. Małackiego 1. 4.
 Boczna Zimorowicza. 8

Bilard używany i 10 stołów dla
 kawiarni lub restauracji
 tania do sprzedania. Rzeźnicka
 7, I. piętro.

15

Ważne dla wszystkich!



Pracownia mecha-
 niczna Juliana Beau-
 dona ulica Halicka
 10 przyjmuje ma-
 szyny do szycia,
 dzwonki elektry-
 czne jakoteż wszel-
 kie roboty w zakres

mechaniki wchodzące do naprawy,
 wykonując takowe pod gwaran-
 cją po umiarkowanych cenach.

198

Oszczędź się zarazem i gra ku-
 pując losy na raty. Losy za-
 stawione gdziekolwiek wykupuje
 się i te same na żądanie odprze-
 daje na dogodnie raty. Kapno i
 sprzedaż losów, efektów i monet.
 Bezpłatna rewizya losów i efek-
 tów. Dom bankowy Wiktor Chajec
 Sp. Lwów ul. Sykstuska 1. 9. 154

Buchhalter

znajdzie obwilość zajęcie.
 Zgłoszenia przez grzeszność
 w „Administracji „Wiek
 Nowego“.

! Baczność !

317 Pierwsza galicyjska

Fabryka krzesel

we wszystkich stylach

Józefa Rózyckiego

piso Bernadyński 15.

Listy pochwalne na żądanie